

**Redakcja: Brała Pani udział w większości Rajdów Słowaka, prawda?**

Pani Grażyna Kokott-Sikora: Tak, brałam udział w większości rajdów, ale nie we wszystkich, bo czasem tak się składa, że coś wynika nagłego. Na przykład w zeszłym roku nie pojechałam na rajd, bo Byłam na obozie językowym w Hiszpanii. A wcześniej, co prawda z rzadka, ale zdarzało się.

A czy dawne rajdy bardzo różniły się od tych dzisiejszych?

Ja myślę, że aż tak bardzo się nie różniły. Różnica była przede wszystkim taka, że było mniej młodzieży w szkole. Jako, że było mniej osób w klasach, na rajdy jeździły całe klasy i to jeździły wszystkie roczniki zazwyczaj, nie tak, jak teraz, że pierwsze głównie. Jeździliśmy pociągiem, co niewątpliwie było dużą atrakcją rajdów. Dziś jeździmy autobusem. Pakujemy się w autobusy rano, pakują nas w autobusy popołudniu, kiedyś się jeździło pociągiem. Trzeba było spakować się odpowiednio, trzeba było na ten pociąg zdążyć, trzeba było wrócić pociągiem. To też była dodatkowa atrakcja, ale to było związane też z tym, że nas było mniej i można było jeździć pociągiem.

A jeśli chodzi o atmosferę?

W atmosferze myślę, że to nie ma jakiejś wielkiej różnicy. Zawsze to wyglądało podobnie. Zawsze trzeba było przygotować jakiś proporczyk, przygotować program. Nie wiem, czy te programy bardzo się różnią od tych, które kilka, czy kilkanaście lat temu były przygotowywane.

Pani jeździła też jako uczeń?

Tak, jeździłam jako uczeń. Byłam także członkiem Koła Geografów „Peneplena”, które jeszcze wtedy nie mogło wyjeżdżać na takie dalekie i ekstremalne wyjazdy, jak w tej chwili. Jeździłam na wycieczki krajowe, jak i również na rajdy.

Z perspektywy ucznia inaczej to wygląda?

Tak, trzeba się angażować w inny sposób, trzeba przygotowywać te wszystkie rzeczy, nie tylko dopilnowywać, również starać się pomóc. Ale ja to podobnie odczuwam teraz. Ja się zawsze z klasą, której jestem wychowawcą dość mocno integruję, więc odczuwam to podobnie.

To chyba dobrze... Klasa raczej lubi, jeśli nauczyciel - wychowawca się z nimi integruje.

No tego to ja nie wiem, mam nadzieję, trzeba już ich zapytać... <śmiech>

Czyli ogólnie rzecz biorąc, same rajdy nie zmieniły się wiele?

Ja myślę, że nie. Oczywiście, czasem atmosfera na mecie jest lepsza, czasem trochę gorsza,



ale to zależy też od różnych czynników: od miejsca, od pogody, od tego, kto prócz uczniów na rajd przyjedzie. Ostatnimi czasy przybywa sporo absolwentów. To jest dla nich dobre miejsce do spotkania. Oczywiście, większość tych absolwentów to są wspaniali ludzie, ale niektórzy, kiedy wydaje im się, że są dorośli, wymyślają różne, dziwne zachowania i to potem się niekiedy źle kończy.

A pani, jako absolwent, także uczestniczyła w rajdach?

Tak, tak, na pewno. Jako, że byłam na większości rajdów, to zawsze gdzieś tak, kiedy mogłam, to jechałam, oczywiście jeśli tylko była taka możliwość. Tylko ja zazwyczaj szłam na trasę. Teraz część absolwentów nie idzie na trasę, a przybywa prosto na metę, bo albo im się nie chce, albo nie potrafią zdążyć, więc oni się nie zmęczą tam po drodze.

Czyli idea Rajdów jest „wiecznie żywa”?

Ja myślę, że to jest świetny pomysł i wszyscy już czekają, wszyscy znajomi już pytają, czy to z mojego rocznika, czy z sąsiednich roczników, czy młodszy, którzy wiedzą, że ja wiem, kiedy ten rajd jest. Pytają, czy już jest, a kiedy jest, a czy można pojechać. Niektórzy to nawet ze swoimi dziećmi już jeżdżą. Taka rodzinna impreza się robi. Ja jeżdżę, bo lubię chodzić po górach. Dla ludzi, którzy lubią chodzić po górach to jest w ogóle świetne i zawsze namawiam te klasy, w których uczę, czy mam wychowawstwo, żeby chodziły po tych górach, ale też nie wszyscy się dają namówić, więc też zależy.

Rajdy są zazwyczaj połączone z akcją oczyszczania gór...

Tak, to jest bardzo fajna akcja. Bierze się ze sobą wielkie wory i zbiera się to, co inni turyści zostawili, a czego zostawić nie powinni. Młodzież się zazwyczaj bardzo w to angażuje.

Z cyklu „co było pierwsze: jajko, czy kura”: czy pierwsza była ta akcja, czy rajdy?

Nie kojarzę, żeby akcja „Czyste góry” była organizowana na pierwszych rajdach. Chyba nie zbieraliśmy śmieci. Ten pomysł urodził się nieco później. Może wynika to też z tego, że kiedyś turyści nie zostawiali w górach tylu rzeczy, których zostawić nie powinni.

Rozmawiała: Beata Rosińska